Nr. 8. **Kraków, 15. sierpnia 1908.** **Rok VII.**

GAZETA SZKOLNA

Pismo krytyczne. — Wychodzi 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w Austryi rocznie 5 kor., półrocznie 2 kor. 5 hal., kwartalnie 1 kor. 25 hal. — Dla zagranicy rocznie 6 kor. — Numer pojedynczy 50 hal.

Prenumeratę można rozpocząć każdego czasu, od dowolnego kwartału. **Reklamacye** uwzględnia się do 30 dni.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, Strzelecka 11. — **Autorom** zapewniona ścisła dyskrecya. **Prenumeratorom** bezpłatna informacya. Manuskrypta się niszczy.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu za każdorazowe umieszczenie. — **Za dołączone cenniki,** prospekty i t. p. 3 kor. od 100 sztuk.

Treść:

Ze Śląska.

Drakońską klasyfikacyę w gimnazyum cieszyńskiem, poruszoną najpierw w naszem piśmie, poczynają coraz surowiej oceniać poszczególne dzienniki w kraju, Królestwie i Poznańskiem. Jest rzeczywiście narodowym skandalem, iż w tej szkole, na bardzo skromną liczbę 252 do ośmiu klas zapisanych uczniów, aż 38 procent nie otrzymało postępu, że w tem samem mieście uczęszcza 82 uczniów polaków do gimnazyum niemieckiego, zapewne z obawy przed nieludzką klasyfikacyą w narodowem gimnazyum. Wielcy pedagogowie od tej szkoły, nastawieni, dzięki naszej inicyatywie, pierwszy raz na dobrze zasłużone publiczne pociski, może zrozumią, iż dalsze rzezie klasyfikacyjne im samym zgotują pogrom, bo nad nimi jest jeszcze jakaś władza, a społeczeństwo polskie dłużej na taką gospodarkę obojętnie patrzeć nie może....

Za przykładem polskiego gimnazyum idzie także polskie seminaryum nauczycielskie w Cieszynie, bo oto i w tej szkole na 36 abituryentów, przystępujących do matury, otrzymało świadectwo dojrzałości zaledwie 25! Spaleni znajdują się ponadto w tem położeniu, iż na drugi rok matury w Cieszynie nie mogą powtarzać, bo paralelki polskie są przemienne, jednego roku kl. I. i III., drugiego II. i IV. Widać i to seminaryum ma genialnych pedagogów, nie wyłączając „czcigodnego" profesora Mohra, o którym sporo zebraliśmy materyału w czasie tegorocznych wycieczek śląskich i zrobimy z niego należyty użytek....

W dodatku ukończeni seminarzyści nie mogą otrzymać posad na Śląsku, a przynajmniej otrzymanie nawet najgorszej posady przychodzi im z wielką trudnością. Tak n. p. inspektor szkolny z Bielska, p. Wiśniowski, który poprzednio, jako dyrektor szkoły wydz. w Białej, cieszył się wielkimi względami radcy Zaleskiego, sprowadza do szkół polskich swego powiatu nauczycieli niemców — hakatystów wyznania protestanckiego, a maturzystów cieszyńskich, polaków, odprawia z niczem, przez co kwestyonuje wartość i wogóle byt cieszyńskiego seminaryum. Któryż bowiem ojciec odda swego syna do polskich paralelek tej szkoły, wiedząc, że po zdaniu matury nie otrzyma posady na Śląsku. Słusznem jest tedy oburzenie prasy polskiej na p. Wiśniowskiego i mamy też nadzieję, iż rząd centralny, pod wpływem koła polskiego, tego renegata nauczy moresu.

Wreszcie wypada zaznaczyć, iż śląska „Macierz", na którą ze wszech stron sypią się składki, a przedewszystkiem od bardzo poczciwego, acz naiwnego staruszka, dra Osuchowskiego z Warszawy, wynoszące kilkadziesiąt tysięcy koron rocznie, udziela biednym uczniom polskich szkół średnich w Cieszynie nader hojnych stypendyów, bo aż po 40 koron za cały rok szkolny! To są chyba kpiny z nędzy ludzkiej, niegodne tak poważnej instytucyi, jaką jest „Macierz".

Mimo wszystko jest nadzieja, iż w zatęchłe polskie stosunki szkolne na Śląsku przecież powieje świeże powietrze, albowiem prasa polska, z wyjątkiem „N. Reformy" i szmat pokrewnych, przestaje już bezmyślnie umieszczać nadsyłane jej horendalne sprawozdania. Uznała, iż zakrywanie stosunków, co najmniej niezdrowych, byłoby dla sprawy narodowej wielką krzywdą, jeżeli nie zbrodnią. W krytycyzmie prasy poskiej widzimy też dla szkolnictwa polskiego na Śląsku zaranie lepszej przyszłości! Późno się ocknęła, to prawda, lecz lepiej późno, niż nigdy....

Szkoły średnie nowego typu.

Już w nadchodzącym roku szkolnym mają powstać w Austryi w myśl wyników ankiety nowe typy szkół średnich, a mianowicie prócz istniejących gimnazyów i szkół realnych, mają istnieć: 1) realne gimnazya i 2) zreformowane realne gimnazya....

Realne gimnazyum będzie różniło się od gimnazyum tem, że grekę zastąpi jeden z języków nowożytnych, prócz tego wprowadzoną będzie geometrya wykreślna i chemia jako oddzielne przedmioty, a plan nauki innych przedmiotów będzie tak zakreślony, by to umożliwiło ożywienie ich i pogłębienie. Usuniętą ma być o ile możności mechaniczna nauka pamięciowa, a zainteresowanie do przedmiotów mają wzbudzać wycieczki, praca w laboratoryach. Od ucznia ma być wymaganą nietylko wiedza pozytywna, lecz przedewszystkiem zdolność wyciągania trafnych wniosków z własnych samodzielnych spostrzeżeń.

Zreformowane realne gimnazyum będzie czteroklasową szkołą, z nauką języka łacińskiego, do której wstęp będą mieli uczniowie, którzy ukończyli niższą szkołę realną, a nie mają zamiaru kończyć zwykłej szkoły realnej.

Obie te nowego typu szkoły średnie uprawniają do wstąpienia na uniwersytet na wszystkie wydziały, z wyjątkiem teologicznego. Pewne ograniczenia będą istniały tylko przy niektórych działach wydziału filozoficznego (n. p. przy filologii klasycznej). Przygotowawcze prace doprowadzono już tak daleko, że wypracowano zupełny plan nauki dla realnego gimnazyum, który został już przedłożony i niebawem będzie ogłoszony; prace nad planem nauki w zreformowanem gimnazyum realnem zaś mają się już ku końcowi. Następnie ma być przeprowadzoną rewizya planów nauki istniejących już typów szkół średnich, to jest gimnazyum i szkoły realnej, tak, by upodobnić je do obu szkół nowego typu.

Plan nauki realnego gimnazyum jest następujący. Liczba godzin nauki będzie prawie taka, jak w gimnazyum. Rysunki odręczne będą przedmiotem obowiązkowym w czterech niższych klasach, gimnastyka we wszystkich. W piątej i szóstej klasie wprowadza się dwie godziny tygodniowo geometryi wykreślnej; w szóstej i siódmej będzie chemia jako oddzielny przedmiot. Propedeutyka filozoficzna wykładana będzie trzy godziny tygodniowo w ósmej klasie. Nauki przyrodnicze wykładane będą przez całe wyższe realne gimnazyum, nie tak, jak w dawnem gimnazyum, gdzie kończą się w szóstej klasie. W najwyższej klasie wykładaną będzie, jako osobny przedmiot z zakresu nauk przyrodniczych, ogólna nauka o ziemi.

Nauka języka wykładowego różnić się będzie tem, że mniejszą wagę kłaść się będzie na ćwiczenia pisemne, a większą za to na ćwiczenia w mowie; lektura autorów ma się zacząć już od piątej klasy równomiernie z wykładem literatury, która ma być prowadzoną aż do dzisiejszych czasów; nauka form poetyckich ma być przeniesioną z klasy piątej, jak dotąd, do ósmej. W ogóle przy nauce literatury ma się dbać o wykształcenie estetyczne. Przy nauce łaciny ma być ograniczoną liczba zadań szkolnych; w wyborze autorów pozostawia się wielką wolność profesorom. W pierwszej i drugiej klasie liczba godzin ma wynosić sześć godzin tygodniowo. Nauka języka francuskiego odbywać się będzie według planu obowiązującego w szkołach realnych. Geografia będzie oddzieloną od historyi. W niższej szkole historya wykładana będzie tak, by uprzystępnić ją jak najbardziej do wieku uczniów, prowadzoną będzie więc anegdotycznie, w wyższych zaś

klasach uwzględniać się ma przedewszystkiem związek pragmatyczny, rozwój ekonomiczny, polityczny i kulturalny, wszystkie zaś szczegóły wojenne pozostawać mają na dalszym planie; w ósmej klasie ma być oddzielnie wykładana geografia i historya państwa austryackiego.

W nauce matematyki i geometryi będą zaprowadzone doniosłe zmiany; przy geometryi ma się zważać na wyrabianie przestrzennego widzenia, do czego ma służyć wyrabianie przez uczniów modeli. Przy naukach przyrodniczych dla somatologii, z uwzględnieniem hygieny i psychologii, ma być poświęconem całe półrocze szóstej klasy. Ogólna nauka o ziemi wraz z geologią ma być wprowadzoną w najwyższej klasie. Wogóle przy naukach przyrodniczych ma być uwzględnianą nauka poglądowa przez bezpośrednią obserwacyę, a to za pomocą częstych wycieczek. Przy nauce fizyki wielki nacisk jest położony nie tylko na wiadomości pozytywne, lecz i na wyrabianie spostrzegawczości, dlatego nauka ma być prowadzoną przy pomocy jak najwięcej eksperymentów. Zaleca się też pracę uczniów w laboratoryum.

Wogóle więc widać w mających powstać szkołach nowego typu dążność do ożywienia nauki przez przeniesienie nacisku z nauki pamięciowej, przyczem zostawia się wielką swobodę nauczycielom. W nadchodzącym już roku szkolnym mają wejść w życie owe nowe typy szkół, a to w ten sposób, że rady szkolne krajowe otrzymają wezwania, by, jeśli znajdzie się odpowiednia ilość profesorów, przedstawiły plany przekształcenia kilku szkół realnych i gimnazyów w szkoły nowego typu. Ponieważ jednak plan nauki zreformowanego realnego gimnazyum nie jest jeszcze zupełnie wypracowany, możliwem jest, że w nadchodzącym roku szkolnym wejdą w życie tylko realne gimnazya.

„Prośba nauczycielstwa najniższych klas płacy

do Wysokiej c. k. Rady Szkolnej Krajowej i J.Wgo P. wiceprezydenta Dembowskiego"…. Otrzymaliśmy z tym tytułem nast. artykuł, zaopatrzony wielu podpisami, z prośbą o ogłoszenie.

„Prawie we wszystkich krajach koronnych Przedlitawii jest już wprowadzony system płac osobisto-klasowy. — Wiemy dobrze, że w Galicyi system ten, zwłaszcza wobec wysokich płac we Lwowie i Krakowie, obecnie tak łatwo wprowadzić się nie da. Mamy jednak nadzieję, że Wysokie c. k. Władze i u nas będą dążyć do zaprowadzenia z czasem tego jedynie sprawiedliwego systemu przez stopniowe znoszenie najniższych klas płacy.

Już J. W. P. wiceprezydent Płażek raczył deputacyi nauczycielskiej przed ośmiu laty zrobić nadzieję, że c z w a r t a k l a s a p ł a c y b ę d z i e z c z a s e m z n i e s i o n a.

Przez zniesienie czwartej klasy płacy i zrównanie jej z obecną trzecią doznaliby polepszenia i nauczyciele w trzeciej klasie, a to przez powstanie nowych 1.500 posad z płacą 1.500 K i 1.500 posad z płacą 1.700 K, które w znacznej części przypadłyby im w udziale.

Upraszamy więc uniżenie, aby Wysokie c. k. Władze szkolne raczyły przedsięwziąć studya, obrachunki i kroki przedwstępne w tym kierunku.

Również upraszamy o łaskawe przygotowanie ustawy, aby w miejscowościach trzeciej klasy płacy, tam, gdzie jest odpowiednia liczba dziatwy, były zamieniane szkoły sześcio-klasowe męskie i żeńskie na szkoły wydziałowe, przez co by ci nauczyciele i nauczycielki, którzy już de facto spełniają obowiązki nauczycielstwa wydziałowego, osiągnęli płacę wydziałową". Podpisy.

Uwaga od redakcyi. Z treścią powyższego artykułu zgadzamy się w zupełności. Wskazuje on drogę pośrednią do zrównania ogółu nauczycielstwa ludowego z poborami urzędników państwowych trzech ostatnich rang, gdy obecnie płace takie, nawet wyższe, pobierają tylko nauczyciele klasy I., a częściowo i drugiej. Jest też najwymowniejszą odprawą dla nienasyconych w chciwości nauczycieli I. kl. płac w rodzaju p. Nowaka, Ginzla, Robaka i innych, którzy mimo świetnych pensyi i dochodów ośmielają się jeszcze żądać więcej — na podobieństwo dziurawych worków, z krzywdą nauczycieli najbiedniejszych, co wykazuje w niniejszym numerze dalszy artykuł p. t. „Związek wrogiem nauczycielstwa wiejskiego". Nauczycielstwo najniższych klas płacy swoją lekkomyślnością dużo się przyczyniło do powstania „Związku", teraz zbiera gorzkie owoce nieopatrzności i przekonuje się, że z krakowskimi „opiekunami" musi stoczyć niejedną walkę o swe — wyzwolenie....

Związek słowiańskiego nauczycielstwa.

Czesi są niestrudzonymi organizatorami w duchu wszechsłowiańskim. Z żadnym narodem słowiańskim nie chcą zadzierać, ze wszystkimi pragną żyć w zgodzie, a silnie grawitują ku Rosyi, jako najpotężniejszemu słowiańskiemu państwu. Przez taką politykę zyskują przedewszystkiem silny punkt oparcia na zewnątrz, we własnej polityce wewnętrznej, wypełnionej walką z niemcami o stanowcze zczechizowanie krajów korony św. Wacława. Ponadto osiągają ogromne zdobycze ekonomiczne, bo przez sympatye do pobratymców czechów inne narody słowiańskie chętniej czynią zamówienia we fabrykach czeskich, niżeli w niemieckich, a przez to dobrobyt czechów stale i zadziwiająco wzrasta.

To samo, acz w innym kierunku zakreślone znaczenie, ma także utworzony przez nauczycieli czeskich „Związek słowiańskiego nauczycielstwa" i „Zjazd nauczycieli słowian", odbyty w czasie obecnej wystawy praskiej od dnia 9. do 14. sierpnia b. r. z programem nader urozmaiconym, w którym zapoznanie się z czeską kulturą, przeszłością i czeskiemi dążeniami na przyszłość odgrywa niepoślednią rolę.

Przypatrzmy się krytycznie obu tym dziełom. Statut „Związku słowiańskiego nauczycielstwa" opiera się na następujących, najogólniejszych zasadach: Każdy członek „Związku" ma prawo używać swojego ojczystego języka, a publikacye będą wydawane w języku, którego używali delegaci. Publikacye ważniejsze będą wydawane w tylu językach, ile będzie reprezentowanych w „Związku". Do wydziału „Związku" prócz prezydyum wchodzić będzie 6-ciu członków, reprezentujących poszczególne narodowości związkowe. Na siedzibę „Związku" proponowana jest przez statut Praga, a prezesowie jego mają się kolejno co dwa lata zmieniać przy uwzględnieniu wszystkich narodowości, należących do „Związku". Jako cel „Związku" zakreślono: a) pracowanie nad rozwojem wykształcenia słowiańskiego nauczycieli; b) podniesienie całego szkolnictwa słowiańskiego; c) utrzymywanie styczności z nauczycielstwem zagranicznem, — a jako środki do osiągnięcia tego celu: a) odczyty i kursy dla kształcenia; b) dyskusye o kwestyach szkolnych i nauczycielskich; c) wydawanie czasopism i referatów o szkolnictwie; d) wystawy przyrządów uzmysławiających; e) urządzanie zjazdów nauczycielstwa słowiańskiego; f) wspieranie jednostek i stowarzyszeń nauczycielskich; g) łączenie się z innemi nauczycielskiemi organizacyami.

Jak widzimy, statut ułożony bardzo sprytnie. Nie uraża żadnej słowiańskiej narodowości; a jednak naczelne kierownictwo pozostaje w rękach czechów, skoro siedzibą stowarzyszenia jest Praga. Nie jest także zwrócony bezpośrednio przeciw niemcom, a w pierwszej linii prusakom, mimo to godzi w nich pośrednio przez otrząsanie się z pod wpływów obcych, wzmocnienie własnych sił i opieranie na nich całej działalności. Przez „Związek" spadną także ekonomiczne korzyści na czechów, mianowicie skorzysta ich przemysł szkolny, dla którego pracują już setki czeskich fabryk, bo członkowie tego stowarzyszenia będą uważali dla siebie za punkt honoru, aby niczego nie sprowadzać od niemców, czego można dostać u czechów, a czesi postarają się niewątpliwie o to, by o czeskich fabrykatach szkolnych i źródłach, skąd je nabyć można, był powiadomiony ogół słowiańskiego nauczycielstwa. Ponadto utrzymanie naczelnego „Związku" z przeliczenemi agendami i publikacyami spowoduje utworzenie stałych biur z całym szeregiem płatnych funkcyonaryuszów, do czego przyczynią się w niemałej części nauczycielskie stowarzyszenia słowiańskie, bo, skoro do „Związku" należą, muszą się dokładać na jego utrzymanie stałemi daninami, które w zupełności pozostaną w Pradze. Stąd też prezesi i delegaci poszczególnych stowarzyszeń nauczycielskich słowiańskich byli szczególnie akceptowani na zjeździe i wyróżniani na każdym kroku.

A jaki pożytek z tego „Związku" odniesie reszta nauczycieli słowiańskich i reszta nauczycielskich stowarzyszeń? Pożytek głównie moralny, jaki nadaje świadomość o wspólnej, potężnej organizacyi. To je jednak będzie dużo kosztowało tytułem składek i wysyłania delegatów na walne zgromadzenia zarządu aż do Pragi. Myśl ta przyjmie się tu i owdzie, bo amatorów na dalekie wycieczki za dyetami nigdzie nie braknie i ci będą usilnie agitowali za „Związkiem słowiańskiego nauczycielstwa" — inaczej nie mogliby od czasu do czasu — wojażować za cudze pieniądze. Finansowo słabsze stowarzyszenia nauczycielskie od „Związku", danin i delegatów — zgrabnie się wyproszą. W niedługim też czasie „Związek" ten będzie się ograniczał, z małymi wyjątkami,

do samych stowarzyszeń czeskich, co wcale nie przeszkodzi, że jego dyrektywa u ogółu nauczycielstwa słowiańskiego będzie szanowaną, że szkolny przemysł czeski dozna wydatnego poparcia, ztoli bez danin i opłat na rzecz centralnego zarządu „Związku“. Pod tym względem chyba i sami praktyczni czesi nie ulegają złudzeniom. Zadowolnią się też możliwym na teraz moralnym i ekonomicznym sukcesem, a resztę pozostawią przyszłości....

Na tle „Związku słowiańskiego nauczycielstwa“ i odbywającej się właśnie wystawy krajowego czeskiego przemysłu, odbył się także wspomniany na wstępie zjazd słowiańskich stowarzyszeń nauczycielskich. Szło o to, aby ów zjazd, przypuszczalnie bardzo liczny, ożywił wystawę, Pragę i czeski przemysł, a ponadto użyczył silnego poparcia do rozwoju „Związku“. Dlatego też w programie były przemówienia prezesów wszystkich stowarzyszeń nauczycielskich słowiańskich, dlatego obradowały osobno ich delegacye. Wszak oni i one reprezentowali mnogie tysiące pszczółek, których pracą i daninami „Związek“ ma się utrzymywać.— Gdy się pozyska prezesów i delegatów wszechsłowiańskich organizacyi nauczycielskich, wszystko pójdzie gładko... Gładko poszło też na zjeździe. Jak bowiem donosi nasz sprawozdawca, prezesowie i delegaci wszystko czechom przyrzekli. My jednak do tych obietnic, powziętych w chwili radosnego wzruszenia, nie przywiązujemy wielkich nadziei. Uważamy je za słomiany ogień, po którym powieje chłód i stagnacya....

Organ nasz jest pismem krytycznem, od nikogo niezależnem, jego redaktor pod żadnym względem nie angażował się w sprawie „Związku“ ani zjazdu nauczycielstwa słowiańskiego w Pradze, do czego zresztą, jako jednostka, nie będąca prezesem żadnego z galicyjskich lilipucich stowarzyszeń, nie rościł sobie najmniejszego prawa, aczkolwiek jego organ przedstawia niewątpliwie większą siłę moralną, niż niejedno z tych stowarzyszeń, bo jest najpoczytniejszem pismem nauczycielskiem w kraju. To nam dało zupełną swobodę, aby napisać szczerą prawdę, a niedługa przyszłość okaże, czy się nie spełnią nasze zapowiedzi....

Obligacye sześcioprocentowe p. Bałabana.

Stało się, cośmy przewidywali. Spekulacye „Ogniskowców“ przybierają coraz zuchwalsze formy. — Obecnie już im mało ciągle podwyższanych podatków i dodatków do podatków, mało przymusowej prenumeraty ich „Głosu“, mało składek na fundusze dyskrecyonalne i przeróżne „koszta“. — Najnowszą fazą rozwoju ich „organizacyi“ jest emisya papierów procentowych. Aby jednak w razie niespełniania zobowiązań nie narazić tak „poważnej firmy“ jak p. Nowak, Wicuś, Robak et consortes, emituje te walory „Ognisko“ lwowskie „Związku“. P. Bałaban uczuł nagle potrzebę wydawnictwa dziełek wysoce patryotycznych, jak „Dzieje Polski“, „Geografia Polski“, „Piśmiennictwo“ itp. Szkoda tylko, że cena oznaczona na 60 halerzy, spowoduje wobec tańszych 10 halerzowych książeczek, jak Królińskiego itp. prawdopodobne fiasko tych stosunkowo dla ludu za drogich wydawnictw. — Jakkolwiek zasobna „Macierz polska“ we Lwowie jest właściwie powołaną do podobnej akcyi, to jednak „Ognisko“ lwowskie chce jej zrobić konkurencyę, a nie chcąc narażać na ryzyko funduszów sławetnego „Związku“ krakowskiego, wystosowało apel do biednych kieszeni nauczycielskich.

Ognisko lwowskie emituje więc „Zapisy dłużne“ sześcioprocentowe, mające być umorzonymi w przeciągu lat dziesięciu, według planu umorzenia, mającego być dopiero kiedyś ułożonym, a kapitał, wynoszący na razie „tylko 6000 K“, poręcza bardzo poważna instytucya, bo aż wydział lwowskiego „Ogniska“, złożonego z kilkunastu członków. — Obszarnik i kapitalista p. Nowak nie ręczy za te obligacye, ale je w swoim organie tylko reklamuje i zaleca, aby nauczycielstwo lokowało pieniądze w tych walorach.

Przypatrzmy się teraz, jak wygląda preliminarz tego wydawnictwa. — Oto p. Bałaban projektuje odrazu druk aż 10.000 egzemplarzy tego dla ludu stosunkowo za drogiego dziełka. (Rozejdą się, jeżeli je zakupi Rada szkolna krajowa i roześle bezpłatnie po bibliotekach szkolnych). Na druk i papier liczy 1345 K 80 h, na okładki 50 K, na klisze 200 K, na introligatora 1200 K, na nadzwyczajne wydatki 100 K, sobie za autorstwo tego patryotycznego arcydzieła 600 K, na rabaty aż 1500 K, (może na remuneracye tych nauczycieli egzekutorów, którzy jego obligacye będą gwałtem narzucali kolegom i koleżankom), na regie, t. j. na „koszta zarządu“ tego przedsiębiorstwa i czysty zysk aż 1004 K! Tak wygląda preliminarz, z którego dowiadujemy się, że p. Bałaban na różne „swoje koszta“, jak nadzwyczajne wydatki, autorstwo, rabaty, regie i zysk liczy aż 3204 K i że właściwe koszta wydawnictwa wyniosą zaledwie mniejszą połowę preliminowanej sumy. — Jakkolwiek to przedsiębiorstwo jest rzekomo „zupełnie pewne“, to jednak na nie nic nie da ani żelazny kapitał „Związku“, ani obszarnik p. Nowak, ale ma się złożyć biedne nauczycielstwo ze swych nędznych płac i to po 20 K, aby p. Bałaban zyskał przeszło 50% i zrobił sobie reklamę jako „pełen poświęcenia polski patryota“.

Jest to pierwsza tak zuchwała próba wyzysku nauczycielstwa, za nią pójdą inne podobne. — Ognisk „Związku“ jest na papierze rzekomo 140. — A więc i inne „Ogniska“ i „wybitne“ osobistości czytelniaków zaczną emitować papiery procentowe. — Doczekamy się listów zastawnych, losów i obligacyi pp. Wicusia Bierońskiego, Kanarka, Robaka, Gincla, Pałki etc. etc. Koroną zaś całej tej finansowej działalności „Związku“ będzie prawdopodobnie emisya akcyi już co najmniej 10 koronowych „Banku nauczycielskiego“, które wypuści „poważna“ centrala krakowska. Akcye te będzie musiał nabywać każdy nauczyciel i nauczycielka pod groźbą klątwy koleżeńskiej i wykluczenia ze społeczeństwa nauczycielskiego!

Czy jednak kurs tych „pewnych“ papierów będzie kiedykolwiek notowany na giełdach, to jest nieco wątpliwe. Jeżeli n. p. gmina miasta Lwowa lub Krakowa chce zaciągnąć pożyczkę procentową, to musi się postarać o gwarancyę Sejmu krajowego i sankcyę monarchy. „Ognisko“ jednak lwowskie jest tak „poważną instytucyą“, że nie potrzebuje żadnego poręczenia!

A więc cieszcie się biedni nauczyciele! Nie stać was na kupno prawdziwych papierów procentowych, opiewających już co najmniej na 200 K, więc uzyskacie własne lilipucie walory procentowe, nie notowane wcale na giełdach i nie gwarantowane przez nikogo, ale za to „korzystne i pewne“.

Rozwój faktów i działalności „Związku“ krakowskiego i jego „Ognisk“ przekona łatwo nauczycielstwo, że występując od początku przeciw tej spekulacyi na biedne kieszenie nauczycielskie, nie kierowaliśmy się ani prywatą, ani osobistemi uprzedzeniami, ale spełnialiśmy jedynie swój moralny obowiązek, gdyż od samego początku łatwo było przewidzieć, że rzekoma „opieka“ czytelniaków przybierze takie samolubne i smutne formy, jak to dziś widzimy na każdym kroku. *„Wyga“*.

„Związek“ wrogiem nauczycieli wiejskich.

Do jakiego stopnia chciwości i skrajnego samolubstwa kosztem biedniejszych kolegów są zdolni krakowscy związkowcy, świadczy fakt, który swoim cynizmem przechodzi wszystkie poprzednie.

Oto garstka tymczasowych nauczycieli krakowskich, grupująca się około p. Nowaka, wystąpiła w „N. Reformie“ z dnia 18. lipca b. r. z samolubnym projektem regulacyi płacy, krzywdzącym nauczycieli najbiedniejszych, najciężej pracujących na korzyść nauczycieli najlepiej udotowanych, należących do I. klasy.

W zacytowanym artykule narzekają krakowscy panicze na rzekome pokrzywdzenie nauczycielstwa tymczasowego w Krakowie, powstałe niby przez to, że obecna płaca nauczyciela tymczasowego ma wynosić niższy procent płacy nauczyciela stałego, niż dawniej. To rzekome pokrzywdzenie powstało przez to, że przy ostatniej regulacyi podwyższono nauczycielom stałym dodatek na mieszkanie na 500 K (nauczycielkom na 300 K), zaś tymczasowym, podobnie jak w całym kraju, pozostawiono tylko 10% dodatek do płacy, który nigdzie nie wystarcza.

Mimo to nauczyciel tymczasowy krakowski jest o całe niebo lepiej wyposażony, niż jego kolega w niższych klasach płacy, a zwłaszcza w III. i IV.

Żyje wobec licznych restauracyi, mleczarń, obiadów prywatnych o wiele taniej, niż nauczyciel w wielu miejscowościach IV. klasy płacy, jak n. p. w Borysławiu, Knihyninie, Lipniku pod Białą, Szczawnicy itp. Ubranie także jest tańsze, niż na prowincyi.

Jeżeli zaś weźmiemy pod uwagę samą płacę nauczyciela tymczasowego, to się przekonamy, że jej stosunek do płacy nauczyciela stałego nie wynosi, jak obliczają tendencyjnie ogniskowcy krakowscy 42·3% do 59·2%, lecz raczej wynosi po maturze 47·6%, po kwalifikce 57·14%, po egzaminie wydziałowym 66·66% płacy nauczyciela stałego.

Teraz przytaczamy, czego żądają „związkowcy“ tylko dla Krakowa: 1) 70% płacy nauczyciela stałego dla nauczyciela tymcz.

po maturze. 2) 80% po kwalifice. 3) 90% dla nauczycieli tymcz. z egzaminem wydziałowym. 4) 90% płacy nauczyciela wydziałowego dla tych nauczycieli tymcz., którzy jako gospodarze prowadzą klasę wydziałową. 5) Pięcioleci od złożenia egzaminu kwalifikacyjnego i 15% dodatku na mieszkanie. (To słuszne, ale dla całego kraju). 6) Szybszej organizacyi nowych szkół w Krakowie. (Należałoby jej żądać przedewszystkiem na prowincyi. Tak to „Związek", rzekomo krajowy, dba o kolegów z prowincyi!) 7) Zostawienia płacy zastępcom nauczycieli podczas wakacyi. (Bardzo słuszne żądanie).

Obecnie wynoszą płace nauczycieli tymczasowych: w I. klasie płacy po maturze 1.000 K, po kwalifice 1.200 K, po egzaminie wydziałowym 1.400 K; w II. klasie płacy po maturze 900 K, po kwalifice 1 100 K, po egzaminie wydziałowym 1.300 K; w III. klasie płacy po maturze 800 K, po kwalifice 1.000 K, dla nauczycieli z egzaminem wydziałowym przy szkołach 5 i 6-klasowych 1.100 K; w IV. klasie płacy po maturze 700 K, po kwalifice 900 K, dla nauczycieli z egzaminem wydziałowym przy szkołach 5 i 6-klasowych 1.100 K.

Gdyby rada szkolna krajowa uwzględniła projekt „Związku" krakowskiego, wynosiłyby płace nauczycieli tymczasowych: w I. klasie płacy po maturze 1.470 K, po kwalifice 1.680 K, po egzaminie wydziałowym 1.890 K, dla prowadzących klasy wydziałowe 2.070 K; w II. klasie płacy po maturze 1.190 K, po kwalifice 1.360 K, po egzaminie wydziałowym 1.530 K, dla prowadzących klasy wydziałowe 1.890 K (znacznie więcej niż wynosi najniższa płaca nauczyciela stałego II. klasy!); w III. klasie płacy po maturze 910 K, po kwalifice 1.040 K, dla nauczycieli z egzaminem wydziałowym 1.170 K... W nielubianej przez „Związek" IV. klasie płacy: Po maturze 700 K, po kwalifice 800 K (zniżka o 100 K!), po egzaminie wydziałowym 900 K (zniżka o 200 K!!).

Z tego zestawienia przekonywamy się, że w razie uwzględnienia projektu czytelniaków zapanowałyby w Galicyi dopiero przedziwne stosunki.

Mianowicie najliczniejsi nauczyciele i nauczycielki w najgorzej uposażonej IV. klasie płacy pobieraliby po maturze 700 K (tyle, co dziś), po kwalifice 800 K (mniej o 100 K niż teraz!!), po egzaminie wydziałowym 900 K (mniej o 200 K niż teraz!!)

Nauczyciele tymczasowi w III. klasie płacy pobieraliby po maturze o 110 K więcej niż teraz, po kwalifice aż o 40 K rocznie więcej niż teraz, po egzaminie wydziałowym aż o 70 K rocznie więcej. Świetne zaiste podwyżki!!... Nauczyciele tymczasowi w II. klasie płacy (bliżsi sercu czytelniaków, bo w tej klasie jest Podgórze i Wieliczka) mieliby po maturze o 290 K więcej, po kwalifice o 260 K więcej, po egzaminie wydziałowym o 230 K więcej; zaś nauczyciele, będący gospodarzami w jednej z klas wydziałowych, pobieraliby 90% z 2.100 K, to jest 1.890 K. Taki więc tymczasowy nauczyciel po zastabilizowaniu się na posadzie nauczyciela stałego dla klas pospolitych (co jest zwykłą rzeczą) straciłby 190 K rocznie!! Rzeczywiście monstrualny awans!!

No, a krakowscy młodzi opiekunowie nauczycielstwa całego kraju! Mieliby zaraz po maturze 1.470 K, to jest o 470 K więcej niż dziś, po kwalifice 1.680 K, o 480 K więcej i prawie tyle, co kierownicy czteroklasowych szkół na prowincyi wraz z dodatkiem za kierownictwo! Nauczyciele z egzaminem wydziałowym 1.890 K, to jest o 490 K więcej niż teraz, zaś nauczyciele, będący gospodarzami w jednej z klas wydziałowych, 90% z 2.300 K, to jest 2.070 K, a więc o 670 K więcej niż obecnie, a tylko o 30 K rocznie mniej od nauczyciela stałego.

Że nauczycielom, uczącym przeważnie w klasach wydziałowych, należy się za to wyższa płaca, na to się zgadzamy. Jest jednak bardzo wielu nauczycieli stałych z egzaminem wydziałowym, którzy uczą przeważnie w klasach wydziałowych, a pobierają najniższy wymiar płacy nauczyciela stałego dla klas pospolitych. Dlaczegoż więc „Związek" i za tymi się nie ujmuje? Oto dlatego, że stali nauczyciele już po większej części opuścili jego sztandary i nie płacą składek, więc nie są już „warci protekcyi", a tylko tymczasowi nauczyciele z Krakowa i niektórzy z II. klasy płacy są powagami i filarami „Związku".

Jakiż byłby skutek takiej regulacyi płac? Oto przedewszystkiem byliby już w najbliższym czasie niezadowoleni sami autorzy tego dziwacznego projektu. Czyby nie czuł się pokrzywdzonym nauczyciel z Podgórza, gdyby po stabilizacyi stracił 190 K, lub nauczyciel z Krakowa, gdyby na stabilizacyi zyskał tylko 30 K rocznie? Ci sami panowie, którzy wymyślili ten cudacki projekt, już po kilku miesiącach wołaliby w niebogłosy o nową regulacyę.

Nauczyciele w III. klasie płacy, którzyby zyskali od 40 K do 70 K rocznie, byliby niezadowoleni, zaś najliczniejsi nauczyciele tymczasowi w IV. klasie płacy, którymby obcięto pobory na korzyść nauczycielstwa klas wyższych, byliby słusznie oburzeni.

Jakiż więc sposób na polepszenie stosunków nauczycielstwa tymczasowego? Otóż bardzo prosty: 1) Podwyższenie dzisiejszych, śmiesznie małych dodatków na mieszkanie. 2) Stabilizacya z urzędu zaraz po egzaminie kwalifikacyjnym, a tymczasem tworzenie szkół o podwójnym etacie wszędzie, gdzie przez pięć lat są liczne paralelki, co się już praktykuje we Lwowie.

Krakowscy mesyasze mogą być pewni, że ich projektu nikt nie weźmie seryo, że się nim ośmieszają i sobie szkodzą najbardziej. Jeżeli zaś poświęcamy tyle miejsca dla zdemaskowania ich polityki, wstrętnej i obłudnej, czynimy to w imię obowiązku, nakazującego nam dbać o dobro ogółu nauczycielstwa, a przedewszystkiem najbardziej pokrzywdzonych. Temu nauczycielstwu musimy otwierać oczy na to, co pod jego firmą wyprawiają narzucający się mu za opiekunów krakowscy panicze i w tej uświadamiającej akcyi dotąd nie ustaniemy, aż lilipuci „Związek" pod ciężarem własnych grzechów zniknie z horyzontu...

Upadek parku dr. Jordana.

Park dr. Jordana w Krakowie, przeznaczony do zabaw ruchowych młodzieży szkolnej, niegdyś stawiany za wzór podobnym instytucyom, szybko chyli się do upadku. Wprawdzie sprawozdania dziennikarskie dziś jeszcze trąbią jego sławę na wszystkie strony świata, obliczają liczbę dzieci, ćwiczących się na boiskach, na tysiące dziennie, każdy jednak, kto zna stosunki krakowskie i kłamiącej prasy, zwłaszcza, gdy „rozwój" parku ogląda własnemi oczyma, wie, że to blichtr i blaga...

Przedewszystkiem park dr. Jordana przemienił się w dzisiejszych czasach niejako w restauracyjny ogród. Prawie w każdą niedzielę i święta, o ile dopisuje pogoda, wynajmują go na przeróżne festyny za opłatą, przez co dostęp dla młodzieży jest w te dni, w których ma właśnie najwięcej wolnego czasu, zupełnie odcięty. W uroczystości festynowe w parku rozlega się muzyka, słychać śmiechy, chichotania, odbywają się schadzki i flirty, a ogólny humor podtrzymują bufety z trunkami alkoholicznymi, we własnym, lub dzierżawionym zarządzie. Profanacya idei parku dla młodzieży, nadużycie popularnej firmy, by ściągnęła jak największe zastępy uczestników, tem samem wypełniła kieszenie przedsiębiorców!

Powtóre park ten jest w zimie dla młodzieży zamknięty, jakkolwiek powinny w nim być urządzone liczne tory do bezpłatnego sportu ślizgania. Dlaczego na ten w oczy bijący koncept dotąd zarząd parku się nie zdobył, znajdziemy chyba odpowiedź w sąsiedztwie „Sokoła", który na swoich dziedzińcach uprawia przedsiębiorstwa łyżwiane za opłatą, więc zarządowi parku nie wypada „Sokołowi" czynić konkurencyi. Wskutek tego młodzież biedniejsza tego sportu musi zaniechać, lub ślizga się po zaułkach Wisły, narażając swoje nogi na złamanie, kark na zwichnięcie, a życie na niebezpieczeństwo. Dopiero teraz, kiedy oburzenie rodziców z powodu zaniedbania sportu łyżwiarskiego przez park Jordana jest zbyt głośne, przebąkują o nim coś niecoś, dla uciszenia opozycyi, poczem zapewne wszystko pójdzie po dawnemu...

Młodzieży szkolnej w dni powszednie w parku zabawia się tylko garstka, ćwiczenia są prowadzone ospale. Nic dziwnego. Uprawia się jedne i te same zabawy, monotonnie, na komendę, więc wnet nastaje przesycenie. Kierownictwo zapomniało o zabawach twórczych, które kształcą samodzielność. Nie można się doszukać pól tenisowych, boisk krokietowych, a jeśli są, to, chodząc przez całą wiosnę i lato do parku, nie zobaczysz nauczyciela, któryby młodzież praktycznie uczył gier modnych. Wskutek tego młodzież woli się bawić „w pliszkę" lub piłkę na sąsiednich błoniach, niż nudzić w parku, słuchać monotonnej komendy i baczyć, aby nie straciła dobrej opinii u przodowników.

Prawda. Jest jeszcze w parku wielka atrakcya dla młodzieży. Ogródek przez nią uprawiany, w którym ma nabyć zamiłowania do pracy i przyrody. Ogródek ten pozostaje pod kierunkiem p. Bierońskiego, nauczyciela lud. z Krakowa. Ma on wygląd „psiego cmentarzyska". Malutkie grobowe grządeczki, zasadzone jednymi i tymi samymi kwiatuszkami, oraz drobnymi krzewami. O uprawie warzyw, krzewów i drzew owocowych ani mowy. Wartość ogródka ocenili najlepiej sami uczniowie, bo grzebie w nim kilku jednych i tych samych amatorów, może uproszonych przez p. Bierońskiego, inaczej nie otrzymałby za

tę „naukę“, która się „psu na buty“ nie zda, dość sutej, kilkaset koron wynoszącej subwencyi. No i na te kpiny z instytucyi ogródków dla młodzieży nikt nie zwraca uwagi. Wszak wszystko, co Kraków produkuje, jest nietykalne, prasa nasza, sławna prasa od rozszerzania plotek i bajek, pełna indolencyi w rzeczach fachowych, prawdy nie zna, lub nie chce podnosić, aby jej nie spotkał zarzut szkalowania własnego gniazda, szkodzenia rodzimemu przemysłowi, opartemu na subwencyach z funduszów publicznych, za które się właściwie nic nie robi, tylko blaguje naiwnych coraz innemi bzdurstwami.

Wreszcie jeszcze jedna reflekcya. Jeden park dr. Jordana całego Krakowa nie obsłuży, bo młodzież z dalszych dzielnic z powodu znacznej odległości z niego korzystać nie może. Stąd wynika jasna jak słońce konsekwencya, iż, o ile można, powinno się tworzyć w każdej dzielnicy nowe miejsca zabaw dla młodzieży w lecie, sporty łyżwiarskie w zimie. A miejsc takich w Krakowie nie brakuje. Mimo to pojawiają się w krakowskiej radzie miejskiej nawoływania, aby rozszerzyć park dr. Jordana o kilka, może nawet kilkanaście morgów, z sąsiednich błoń, a o parkach ubocznych, dzielnicowych, nic nie słychać, jakby dla przeszło 120.000 ludności, rozrzuconej na wielkim szmacie ziemi, były niepotrzebne. Nawoływania dla nas zrozumiałe. Przedsiębiorcy, którzy w parku Jordana urządzają w lecie, w dni świąteczne, przeróżne festyny, zapewniające im tłuste dochody, pragną mieć z nich jeszcze większe zyski, co się wówczas stanie, gdy park będzie rozszerzony. Czysto po krakowsku, zwyczajem kupieckim, zgodnie z miejscową tradycyą, która za każde oglądnięcie „osobliwości“ każe osobno płacić, bez rumieńca wstydu i bez żenady..

Nie mamy nadziei, aby wobec zakorzenionych „krakowskich zwyczajów“ nasze uwagi o parku dr. Jordana spowodowały doraźną naprawę stosunków. Sobkostwo, blaga, wyzysk, długo jeszcze będą królowały w podwawelskim grodzie.

Może jednak nadejdzie wreszcie pożądana chwila, iż społeczeństwo otrząśnie się z bezmyślnej hipnozy, szmacianego nacisku prasy, zwanego „opinią publiczną“, oddzieli plewy od ziarna, a wówczas i tak zwane parki dr. Jordana, zamarłe lub zamierające także w miastach prowincyonalnych, staną się dla naszej młodzieży tem, o czem myślał ich twórca, wielki filantrop, dr. Jordan... Tę chwilę naszym głosem pragniemy przyspieszyć.

Tegoroczne konferencye.

Rada szkolna krajowa rozpisała tegoroczne okręgowe konferencye nauczycielskie na miesiąc październik i przeznaczyła na nie od siebie kilka tematów, trafnych, odpowiadających współczesnym potrzebom. Tematy, przepisywane konferencyom okręgowym z góry, oddają szkolnictwu ludowemu niezaprzeczone korzyści, ponadto zapobiegają maltretowaniu nauczycielstwa tematami nierozumnymi, czego dopuszczali się wielokrotnie okręgowi inspektorowie szkolni. — Przyjmując tedy z zadowoleniem powyższe zarządzenie, musimy równocześnie wskazać na nadużycia, które mimo to bywają spełniane w imię konferencyi.

Tak n. p. przesławny Liskowicz przeznaczył nauczycielstwu na opracowanie trudnego tematu tylko cztery tygodnie z końcem roku szkolnego i z początkiem wakacyi, kiedy nauczycielstwo ma najwięcej pracy z klasyfikacyą, urządzaniem popisów, przesyłaniem przeróżnych sprawozdań i bezwarunkowo potrzebuje kilkutygodniowego wytchnienia. A do takiego pospiechu nie było chyba najmiejszego powodu, skoro konferencya odbędzie się dopiero w październiku! Tematy mogły napłynąć do rady szkol. okręg. z końcem wakacyi, przez co pozostałoby aż nadto czasu do ich oceny. Przez nieuzasadniony pospiech i niepomierne skrócenie czasu, niezbędnego na opracowanie tematów, musiał p. Liskowicz doprowadzić do tego, że tematy będą wogóle pobieżne, przez co i wynik konferencyi pomyślnym być nie może. P. Liskowicz działał więc na szkodę konferencyi okręgowych, a przypuszczamy, iż w tej praktyce nie jest odosobniony.

Są także powiatowi kacykowie szkolni, którzy sądzą, iż mają prawo rabować nauczycielowi cały czas, przeznaczony na wakacyjne wytchnienie, bo, jak n. p. Nowotny w Limanowej i Wahn w Rawie, a niewątpliwie także inni, polecili podwładnym nauczycielom i nauczycielkom, aby wypracowali po dwa nader trudne tematy. Ponieważ żądanie takie jest bezprawiem, przekraczającem siły elaborantów, więc musi spowodować zepchnięcie obu tematów, tem samem zmniejszyć wartość okręgowej konferencyi. Jak można być do tego stopnia zaślepionym, aby nie przewidzieć fatalnego skutku?

Wreszcie poszło zupełnie w zapomnienie dawne rozporządzenie, aby nauczyciele, najstarsi służbą, byli wogóle uwolnieni od pisania tematów i przynajmniej praktykuje się to dotąd tylko w nielicznych okręgach, przez co weterani w służbie nauczycielskiej są niepotrzebnie narażeni na tematowe utrapienia.

Z tych powodów, imieniem tematami udręczonego nauczycielstwa, zwracamy uwagę Rady szkolnej krajowej, by przy ogłaszaniu terminu konferencyi okręgowych i tematów na nie przeznaczonych, zechciała wyraźnie zaznaczyć:

I. Że nauczyciel jest obowiązany do opracowania tylko jednego tematu. II. W tym celu należy mu wyznaczyć termin najmniej dwumiesięczny od dnia, w którym otrzymał temat do opracowania. III. Że nauczyciele i nauczycielki, którzy wysłużyli 20 lat w zawodzie, nie mogą być zmuszani do opracowania tematów konferencyjnych. IV. Że ponad tematy, przepisane konferencyom okręgowym przez krajową władzę szkolną, innych, tak zwanych pokątnych, bez wyższej aprobaty nie wolno dawać nauczycielstwu do opracowania.

Zarządzenia takie ureguluja dodatnio tok konferencyi okręgowych, zapewnią z nich należyty pożytek, uchronią nauczycielstwo od nadmiernej pracy, sekatur i udręczeń, a władzy szkolnej zdobędą u podwładnych uznanie i wdzięczność. Wobec tego wyrażamy nadzieję, iż Rada szkol. kraj. powyższe postulaty w najbliższej przyszłości zechce uwzględnić.

Zapiski potoczne, pedagogiczne i naukowe.

† **Dr. Godzimir Małachowski**, prezes pols. „Towarzystwa pedag.“, poseł do rady państwa, były poseł sejmowy i burmistrz m. Lwowa, zmarł we Wiedniu 23. czerwca b. r. w 56 r. życia. Zmarły, jako poseł sejmowy, występował wielokrotnie i życzliwie, w sprawie polepszenia bytu nauczyciel. lud., był przystępny, uczynny. R. i. p.

Inspektor Liskowicz należy do tych przeżytków ery Bobrzyńskiego, które w szkodzeniu nauczycielstwu ludowemu okazują cynizm, urągający wszelkim poczuciom ludzkości. Podnietę do zwyrodnienia znajduje w pobłażliwości lwowskich potentatów, którzy na wszystkie jego wybryki patrzą przez palce. Znaną jest sprawa naucz. p. Ustyanowskiej z Wetliny. W dziesiątym roku służby podała się o odprawę w kwocie 1950 kor., bo chciała wyjść za mąż. Liskowicz umyślnie przetrzymywał podanie tak długo, aż p. Ust. skończyła 10 lat służby, poczem ją spensyonował. P. Ustyanowska ze stałej pensyi skorzystać nie mogła, bo według drakońskiej galic. ustawy szkolnej emerytka, wychodząc za mąż, dopiero po 20 latach służby zatrzymuje emeryturę, w każdym innym razie ją traci. W taki to sposób została p. Us. obrabowana z kwoty 1950 kor, która tworzyła jej posag i cały majątek! Tylko prawdziwy potwór, pozbawiony wszelkich uczuć ludzkich, może z lekkiem sercem tak postępować... Lecz to nie koniec.. Na posadę po p. Ustyanowskiej przenosi Liskowicz wśród zimy niemiłego sobie nauczyciela Pełeńskiego, człowieka słabowitego, chorego na piersi. Pełeński musiał drogę 85 km. odbyć całkowicie saniami i w dodatku przez sześć miesięcy z winy Liskowicza nie otrzymał należnej płacy! W czasie największych prac urzędowych w miesiącu styczniu urządził sobie Liskowicz na parę tygodni nura, a podania nauczycieli i nauczycielek o przypuszczenie do egzaminu kwalifikacyjnego nie mogły odejść z powodu braku inspektorskiej kwalifikacyi. Ponieważ od chwili złożenia egzaminu każdy nauczyciel otrzymuje podwyżkę płacy, więc niedopuszczeni z winy Liskowicza zostali w ten sposób obrabowani z należnych im poborów, każdy mniej o 200 kor. rocznie! Panie Dembowski, kiedy pan zrobisz koniec z tym ananasem?! M. 30.

Jak insp. Wojnarowski urzęduje? „Monitor“ pisze w Nr. 32. o tym kacyku następująco: „Odnosi się do podwładnych nauczycieli, jak kapral do żołnierzy, a najsłuszniejsze ich żądania tendencyjnie ignoruje. Długo musi się niejeden nauczyciel wystać na korytarzu, nim p. inspektor raczy go przyjąć w swojej kancelaryi, a tu jeszcze narażonym jest na obejście szorstkie, grubijańskie, bo Wojnarowski tem tylko imponuje nauczycielom. Nawet ręki nie raczy nauczycielowi podać na przywitanie, czyni to tylko wobec swoich zaufanych i notorycznych „szpiclów“. Szczególniej nienawidzi rusinów. Dowodem tego są liczne dyscyplinarki, wytaczane im bez uzasadnionych powodów. Tak n. p. nauczyciel M. K. dostał naganę i musiał pokutować, nim go przypuszczono do egzaminu kwalifikacyjnego, nauczyciele P. S. i G. S. otrzymali upomnienie za rzekomy brak postępu w klasach i to dopiero w kwietniu, choć wizytacya odbyła się w jesieni, natomiast benjaminki inspektorskie siedzą po najlepszych posadach i pracują o wiele mniej; natężają się tylko podczas wyborów, ale to już poza szkołą.. Jak wygląda troska Wojnarowskiego o oświatę, dowodem szkoła 5-kl. w Kopeczyńcach. Każda niemal klasa mieści się w osobnym budynku, zamiast 9 sił pracuje 7, nauczycielki, korzystając z duchownej opieki ks. Librewskiego, więcej czasu spędzają na urlopie niż w szkole, a Wojn. umyślnie nie pokazuje się do Kopyczyniec, aby tego nie widzieć... Jednem słowem pyszny okaz do albumu p. Dembowskiego.

Represye względem nauczycielstwa. „Kuryer lwowski“ opisuje w Nr. 369 obszernie sprawę p. M. Hawlickiego, kier. szk. w Hotylubiu, powiecie cieszanowskim, który został przez tamt. starostę Chrząszczewskiego zrujnowany przenosinami na mocy art. 9. ust. szk. kraj., zarządzonemi na jego wniosek przez wiceprezydenta Dembowskiego. Chrząszczewski odgrażał się p. H., w jego własnym domu, że go „wyrzuci z bebechami w ciągu 24 godzin“ za agitacyę parlamentarną przeciw kandydaturze rządowej i tego, acz nie w 24 godzinach, przecież dokonał. „Kuryer lwowski“ zapowiada rewanż cieszanowskiemu staroście, dlatego, iż p. Hawl. jest ludowcem i agitował za członkiem swojej partyi... Do oburzenia przeciw staroście Chrząszczewskiemu i p. Dembowskiemu z powodu niesłusznych przenosin p. Hawl. w zupełności się przyłączamy. Natomiast nie wierzymy w zapowiedź rewanżu przez stronnictwo ludowe. Niejeden już

nauczyciel w jego interesie stracił swoją karyerę, a p. Stapiński, obecny dubeltowy prezes i wiceprezes w kole polskiem, w obronie gnębionego ani palcem w bucie nie ruszył. Tak będzie i teraz, a jeżeli się za p. Hawl. odezwie, to akurat z tym samym skutkiem, jak za ustawą łowiecką...

P. Bobrzyński, obecny namiestnik, jakby pod wpływem wyrzutów sumienia i trwogi przed ręką nieubłaganej Nemezis, nie dopuszcza przed swoje oblicze wogóle żadnych nauczycieli. Wszystkich odsyła do p. Dembowskiego, jakkolwiek są takie sprawy, których p. Dembowski załatwić nie może. Wszak na p. Dembowskiego także wolno się skarżyć przed cesarskim namiestnikiem, dlaczegoż więc p. Bob. okazuje takie kaprysy? Czy czeka, aż pójdą na niego skargi do Wiednia? Niech się nie obawia! Stare polskie przysłowie powiada: „Co ma wisieć, nie utonie“ — jaki los p. Bobrz. przez Opatrzność przeznaczony, taki go z pewnością nie minie... Miał odwagę przez 10 lat w straszny sposób krzywdzić nauczycieli, protegować Schaschków, Babraj-Zagrodzkich, Juzwów i t. d., niech teraz szuka sposobności, aby bodaj częściowo naprawić przez się wyrządzone spustoszenia... Inaczej poseł Breiter, który go za to okropnie naciąga w „Monitorze“ i w parlamencie na nim ku uciesze ludów Austryi niewątpliwie wyjedzie. Czy nie lepiej uniknąć kompromitacyi?

Zwinięcie seminaryum naucz żeń. pryww., istniejącego przy klasztorze PP. Klarysek w Starym Sączu, stało się dokonanym faktem. Wpłynęły na to zapewne plotki o niemoralnem prowadzeniu się jednej z sióstr zakonnych, które według rozpraw sądowych miał spowodować p. Czerbak, „profesor“ tamt. c. k. seminaryum naucz męsk. — od tańca i śpiewu. Przez zwinięcie zakładu miasto St. Sącz, produkujące rok rocznie znaczną liczbę nauczycielek, poniosło wielką szkodę. Wogóle stosunki seminaryalne w St. Sączu nie są zdrowe. Mieliśmy n. p. sposobność wglądnąć w akta sądu karnego, odnoszące się do obwinienia dwóch nauczycieli o zbrodnię obrazy religii, co się okazało nieprawdą i klasyczne zeznanie w tej sprawie dyrektora seminaryum, p. Dobrowolskiego. Bajczarstwo i intrygi zdają się kwitnąć wśród tamt. grona, a rada szk. kraj. o niczem nie wie! Radzimy więc p. Dembowskiemu, aby te ciekawe akta kazał sobie przedłożyć i zajął się także dokładniej działalnością „prof.“ Czerbaka, który nawet matury w seminar. naucz. zdać nie mógł, a o egzaminie wydziałowym „ani dudu“, bo podtrzymywanie obecnych stosunków w St. Sączu w interesie powagi szkolnictwa nie jest pożądanem.

Dola em. nauczycieli szkół ludowych. Otrzymaliśmy komunikat następujący: Niektórzy nauczyciele szkół ludowych przeszli na emeryturę często według dawniejszej ustawy szkolnej z roczną płacą po 300—400 kor. W czasie tym nowa ustawa szkolna dwa razy byt nauczycieli szkół ludowych polepszyła, lecz emerytów wcale nie objęła. A przecież lu dziom tym należy się przynajmniej przy schyłku ich życia bodaj choć jakie-takie polepszenie smutnej ich doli. W z. r. zawiązał się komitet em. nauczycieli i nauczycielek z całego kraju i wniósł do sejmu petycyę o regulacyę płac wedle nowej ustawy szkolnej, a w czasie kadencyi sejmowej była deputacya tychże emerytów u marszałka kraj., namiestnika i kilku posłów sejmowych, prosząc o poparcie wniesionej petycyi. Wszyscy ci panowie uznali słuszność tej sprawy i przyrzekli ją popierać. Wskutek polecenia sejmowego odesłał wydział kraj. petycyę emerytów do kraj. rady szkolnej jeszcze w jesieni 1907 r. do zaopiniowania i postawienia swego wniosku. Atoli pół roku już minęło, a rada szkolna dotąd jeszcze sprawy tej nie załatwiła. Ta obojętność kraj. rady szkolnej nad smutną dolą em nauczycieli dotknęła do żywego nauczycielstwo całe i w jego też imieniu udajemy się tą drogą do prezydenta p. Dembowskiego z prośbą o jak najspieszniejsze załatwienie tej sprawy, a to jeszcze przed rozpoczęciem się sejmu, albowiem wydział kraj. będzie musiał również ze swej strony przedłożyć sejmowi potrzebne daty i odpowiednie poczynić wnioski. Jako delegaci komitetu: Justyn Nowakowski i Edmund Gergowicz.

Ze Stanisławowa donoszą do „Kuryera Lwowskiego“ Nr. 363, jakoby nauczyciele-rezerwiści, powołani na ćwiczenia wojskowe, doznawali obelżywego traktowania przez przełożonych, w dodatku musieli jakiś czas sypiać na gołej ziemi, bo im nie dostarczono nawet nędznego barłogu. Oficerowie niemcy wszelkie zażalenia ignorowali z bezprzykładną obojętnością. Sądzimy, iż lwowska komenda korpusu powinna te stosunki zbadać, winnych pociągnąć do surowej odpowiedzialności, inaczej doczeka się skandalicznych interpelacyi w parlamencie.

Pretensye „prof.“ Zaleskiego. Rada szk. kraj. układa we własnym zakresie działania, w cichości, nowy statut dla seminaryów nauczycielskich. „Profesor“ Zaleski oburzył się na tę tajemniczość w artykule „Głosu nauczycielstwa ludowego“, naturalnie bez podpisu, choć w tendencyi i każdym wierszu poznać autora. Wytyka, iż władza szkolna bierze się do dzieła bez zasięgni cia opinii gron nauczycielskich tych zakładów. Zapomina nieborak, iż profesorowie seminaryów na swoim zjeździe, odbytym niedawno we Lwowie, wypowiedzieli się już w sprawie reformy seminaryów z tak mizernym skutkiem (zmniejszenie materyału nauk., wyrzucenie języka niemieckiego jako przedmiotu obowiązkowego, przedłużenie czasu nauki, redukcya ilości uczniów, powiększenie personalu naucz. i t. d.), że nad ich postulatami, śmiesznymi i głupimi, władza szkolna z całym spokojem, bez narażania się na wyrzuty „społeczeństwa“ może przejść do porządku dziennego.

Szlendryan rady szkol. kraj. jest niekiedy wprost komiczny. Co chwilę wychodzą nowe, sążniste okólniki, zmieniające dawne rozporządzenia, im liczniejsze, tem głupsze. Ot n. p. dawne metryki szkolne były bardzo przejrzyste. Teraz referent rady szk kraj. skoncypował nowe formularze, których nagłówki są, zamiast u góry, z boku, co jest niepraktycznem, bo odczytywanie z boku jest trudniejsze. W dodatku niema w nich rubryki na zaznaczenie obrządku dzieci. A na tych wszystkich komedyach cierpi biedny nauczyciel, bo za najmniejsze uchybienia mściwy inspektor może mu wytoczyć dyscyplinarkę i w ten sposób nawet utracić najlepszego pedagoga. Zamiast poprawy, coraz większe zabagnienie stosunków.

Grzebieniewski-Redivivus. (List z Ropczyckiego). Jak sobie Szanowni Czytelnicy przypomnieć raczą, inspektor z Ropczyc zaraz z początku swego urzędowania dał się uczuć dotkliwie wielu nauczycielom i nauczycielkom powiatu ropczyckiego. Dwie nauczycielki opuściły powiat z powodu jego prześladowań. Taki sam los spotkał kilku nauczycieli. Ale najbardziej zaczął się srożyć po stabilizacyi, za czasów starosty Napadiewicza. Ten pan niewiele się na sprawach szkolnych rozumiał, więc pan kacyk robił, co się mu podobało. On też przyczynił się, czyli raczej w podstępny sposób przyłożył rękę swoją do przedwczesnego spensyonowania jednego z kierowników szkoły przed podwyższeniem płacy. Cztery miesiące tylko brakowało mu, aby otrzymał 600 kor. podwyższenia. Zapomniał ten satrapa, zimny jak głaz tatrzański, że i on ma dzieci, że, jeżeli nie jego samego, to jego dzieci może spotkać krzywda, wyrządzona przez kogoś trzeciego Krzywda zawsze jest krzywdą i niczem się usprawiedliwić nie da, przynajmniej w danym wypadku co do samego kierownika. Że pan ten despotycznie postępuje, najlepszym dowodem jest, 4 arkuszowe zażalenie, wniesione w tych dniach przez ks wikarego, który równocześnie zastępował katechetę, do rady szkolnej krajowej z powodu krzywdy i różnych prześladowań wyrządzonych mu przez p. Grzebieniewskiego. Jaki skutek to zażalenie odniesie, nie wiedzieć, w każdym razie dla p. inspektora pochwałą nie będzie....

Nauczyciel.

Walny zjazd członków „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego“ odbędzie się we Lwowie, dnia 27. i 28. sierpnia b. r., razem ze zjazdem delegatów tego stowarzyszenia. Jest to od wielu lat pierwsze wspólne zebranie członków i, należy się spodziewać, będzie stosunkowo dość liczne. Zarząd główny apeluje bowiem do zarządów oddziałowych, aby organizowały gremialne wycieczki i przyrzeka uczestnikom bezpłatne kwatery. Na porządku dziennym, obok uroczystych przemówień z powodu 60-letniego jubileuszu P. T. P. i załatwienia zwykłych formalności, znajdują się następujące wybitniejsze referaty: a) „Szkoły ludowe i wydziałowe wobec reformy szkół średnich“. b) Udział państwa w wydatkach na cele szkolnictwa ludowego“. c) „Zawodowe postulaty nauczycielstwa ludowego“. Pragniemy, aby na owym walnym i jubileuszowym zjeździe nie przyszło do szowinistycznych wyuzdań i rusinożerstwa, ku czemu wszechpolscy macherzy pedagogiczni okazują wielki apetyt. Byłoby to profanacyą chwili i nieszczęściem o nieobliczalnych, dla ogółu nauczycielstwa złych skutkach. Precz z rozbijaniem solidarności zawodowej pod płaszczykiem patryotyzmu, precz z wszelkim fałszem i obłudą! Nauczycielstwo pragnie spokoju! Biada tym, którzyby ten spokój dla własnej korzyści chcieli zakłócić!

Nadesłane książki „Przewodnik Zdrowia“ w Berlinie wydał książeczkę p t.: „Powodzenie w życiu jak osiągnąć“. Zawiera trafne rady i wskazówki, jak należy postępować, chcąc z życia wyciągnąć jak najwięcej korzyści. Cena 1 K 20 h. Ostatni numer miesięcznika „Przewodnik Zdrowia“ jest także bardzo pouczający. Roczna prenumerata 6 K. P. Syc, naucz. z Krakowa, wydał „Jąkalstwo i jego leczenie“. Dzieło to jest wybornym, praktycznym przewodnikiem dla nauczyciela, który wśród dzieci chce wykorzenić jąkalstwo. Książka ta, cena 1 K 20 h, powinna się znaleźć we wszystkich bibliotekach szkolnych..

Dopuszczenie uczniów szkół przemysłowych do matury realnej zarządziło austryackie ministerstwo oświaty specyalnym okólnikiem. Będą odpowiadali tylko z tych przedmiotów, które w szkołach przemysłowych nie miały należytego uwzględnienia.

Analfabetyzm we Francyi. W r. 1906 na 317.787 rekrutów było 11 062 czyli 3·53% pobranych — nie umiejących ani czytać ani pisać. W Prusach takie stosunki są niemożliwe. Gdy się zjawi do asenterunku zdrowy analfabeta, powodują z urzędu surowe dochodzenia, nakładają dotkliwe kary na tych (nawet naczelników gmin i komitetów szkolnych), którzy zaniedbali jego szkolne wychowanie. A u nas?!

O wolność prasy wniósł poseł Breiter w parlamencie austryackim na dniu 9. lipca 1908 wymowną interpelacyę, malującą dosadnie galicyjskie konfiskaty. Przypisuje je wpływom obecnego namiestnika Bobrzyńskiego. Na prokuratorów uderza z całą gwałtownością, daje im epitety, których powtarzać nie chcemy, sądząc, że pożałowania godne stosunki, dotykające tylko prasę niezawisłą, czem rychlej ustaną. Inaczej z p. Bobrzyńskim może być kiepsko. .

Odszkodowanie za ćwiczenia wojskowe należy się od 1. sierpnia b. r. biednym austryackim rezerwistom, mającym rodziny Wynosi połowę zarobku powołanego, najwyżej 4 kor. dziennie, także za czas podróży tam i nazad i choroby, spowodowanej ćwiczeniami. Nauczyciele ludowi, pobierający stałą pensyę, od tego dobrodziejstwa są wykluczeni.

P. Spitzer, kier. szk. na Kazimierzu w Krakowie, napisał do „Szkoły“ artykulik p. t.: „Dalsze kształcenie się nauczycieli lud.“, wyglądający na opracowanie seminarzysty II. lub III. kursu. Dlaczego p. Spitzer „potrzebował“ spłodzić ów artykuł, poznać to z jego treści. Lubo żyd z rodu i wyznania, powołuje się w nim na arcybiskupa i co parę wierszy wtrąca rozstrzelonemi literami „polski“ nauczyciel, polska szkoła... W ten sposób zdradza swoją wszechpolskość i pozuje na „polaka mojżeszowego wyznania“, co się bardzo podoba władzy. P. Spitzer, ucząc religii mojżeszowej we wszystkich możliwych zakładach krakowskich, za osobnem tłustem wynagrodzeniem, nie potrzebuje się tem samem obawiać, aby mu rada szk. krajowa zabroniła nadmiaru ubocznych zarobków, bo jako kier. szkoły, mając sutą pensyę, tylko własnej instytucyi całkowicie winien się poświęcić. P. Spitzer boi się o swoją Kalifornię? Pragnęlibyśmy, aby p. Spitzer, zamiast oklepanych frazesów z Dupanloupa, Piramowicza i t. d. przytoczył nam coś z talmudu o poglądach żydowskich na szkołę. Byłoby mu z tem więcej do twarzy, jako żydowi i generalnemu nauczycielowi religii żydowskiej, która z polskością nie ma nic wspólnego. Za takie artykuły, rozświecające żydowskie problemy szkolne, mało znane właśnie „polskim“ i ruskim pedagogom, bylibyśmy mu nawet wdzięczni, o ileby, licząc na nieuświadomienie „gojów“ w sprawach żydowskich, nie łgał, jak najęty!

Słony internat. We Lwowie powstał internat „Zorza“, należący do spółki profesorskiej, a przeznaczony dla uczniów szkół lud. i średnich, w którym koszt utrzymania wynosi 90 kor. miesięcznie, prócz innych drobnych wydatków, (te w praktyce wszędzie są dość wysokie) — bez strącania za czas feryi Bożego Narodzenia (½ miesiąca) Wielkiej Nocy, małych wakacyi i t. d. I jeszcze czytamy w ogłoszeniu między wierszami, że internat ten jest bardzo tani, staje się dobrodziejstwem społecznem, choć w tym samym Lwowie jest kilkadziesiąt tysięcy rodzin, które na całe swoje utrzymanie nie dysponują miesięcznie tak wysoką kwotą!

Towarzystwo opieki nad sierotami we Lwowie otrzymało od ministerstwa sprawiedliwości zapomogę w kwocie 24.000 K. Są więc pieniądze na utworzenie centralnego biura, remuneracye dla funkcyonaryuszów, którzy w niem znajdą uboczne zajęcie, bo u nas każda publiczna akcya od tego się zaczyna, a dla sierot, jak zwykle, mało pozostanie, bo sierotki — maleństwa dużo nie potrzebują, a zresztą wkroczyliśmy w „Wiek dziecka“, to on już sam o sierotkach powinien pamiętać...

Polowanie na ruskie dusze urządza „Wiek Nowy“, bo w Nr. 2123 przytacza wzór podania do starostwa (bez stempla), w którem rusin (nie polak!) donosi, iż wystąpił z kościoła grecko-katolickiego, a przystępuje do rzymsko-katolickiego-

Cel artykuliku widoczny, jak na dłoni. Wszechpolscy chuligani otrzymali bodźca do wywierania presyi, aby zależnych od siebie rusinów zniewalać do zmiany obrządku, tem samem wynaradawiać. Jakżeż wobec takich stosunków wygląda nawoływanie do sprawiedliwego uregulowania polsko-ruskich stosunków? Jest to apel wilka do jagnięcia!

Bojkot uniwersytetu warszawskiego przez polską młodzież wchodzi w nową fazę. Jak wiadomo, po zbojkotowaniu szkół średnich państwowych przez uczniów polaków, ich miejsce zajęli skwapliwie żydzi. Rosyanie z konieczności na to się zgodzili. Dzięki temu mnóstwo żydów i żydówek pokończyło szkoły średnie, nawet z medalami, a teraz chcieli się zapisać na uniwersytet warszawski. Tu ich jednak spotkał bolesny zawód. Rektorat oświadczył, iż może przyjąć tylko tylu żydów, aby nie przekraczali 10% słuchaczów, zgodnie z obowiązującem dotąd rozporządzeniem ministerstwa. Żydkowie zaapelowali do Petersburga, lecz z ujemnym skutkiem. Obecnie także do szkół średnich nie wolno ich przyjmować nad 10%. Tak więc zdrada narodowości polskiej na dobre im nie wyszła. Obecnie, agitują najgorliwiej przeciw dalszemu bojkotowi uniwersytetu warszawskiego przez młodzież polską, bo na tem sami najwięcej tracą. Z dyplomami ukończonych szkół średnich mają zamkniętą drogę do uniwersytetu, inteligentnych posad i opanowywania przez nie chrześcijańskiego społeczeństwa. Narzekamy na Rosyę, ale bądź co bądź oryentuje się ona wybornie w kwestyi żydowskiej.

Nowe typy szkół średnich. Z Wiednia donoszą: Z przyszłym rokiem szkolnym mają być wprowadzone dwa nowe typy szkół średnich z opuszczeniem nauki języka greckiego. Ministerstwo oświaty wypracowało plan tych szkół, ich aktywowanie zależy tylko od stanowiska władz uniwersyteckich. Chodzi o to, aby abituryenci szkół średnich nowego typu tak samo, jak abituryenci dzisiejszych gimnazyów, dopuszczeni byli do studyów uniwersyteckich. Podług planu ministra Marcheta mają w przyszłości istnieć cztery typy szkół średnich: gimnazyum klasyczne ośmioklasowe, szkoła średnia siedmioklasowa i dwa nowe typy ośmioklasowe. Jeden z tych nowych typów objąć ma następujące przedmioty naukowe: język łaciński na podstawie planu zreformowanego, zaprowadzonego także w gimnazyach; od trzeciej klasy począwszy język francuski, angielski, albo jeden z języków krajowych monarchii, obok oczywiście nauki języka ojczystego; geografia i historya tworzyć będą dwa odrębne przedmioty, wykładane przez osobnych profesorów: nauka historyi nie ma, jak dotychczas, zajmować się głównie historyą rozmaitych wojen, lecz w pierwszym rzędzie historyą kultury i konstytucyi poszczególnych państw, w wyższych zaś klasach ma być przeważnie pielęgnowana historya krajowa i nauka o stosunkach socyalnych państwa. Ponadto obejmuje plan naukowy tego typu naukę chemii, geometryi wykreślnej i rysunków. Czwarty typ szkoły średniej zbliżony jest do typu istniejących szkół realnych, z tą różnicą, że będzie ośmioklasowy i w wyższych klasach obejmuje także naukę języka łacińskiego.

Konstytucya w Turcyi. W obawie przed krwawą rewolucyą stronnictwa młodotureckiego, które dla siebie pozyskało armię i kroczyło prostą drogą do rokoszu, sułtan turecki Abdul Hamid II. przywrócił wcale liberalną konstytucyę z r. 1876, co w całem państwie wywołało ogólne uspokojenie.

Przychodzą po rozum do głowy. „Deutsche Mittelschulen-Gesellschaft" na Morawie, uchwaliła domagać się od rządu, by we wszystkich szkołach średnich niemieckich tego kraju była wprowadzona obowiązkowo nauka języka czeskiego. Uchwała zapadła ze względów czysto praktycznych, bo morawianie, władając dwu językami, czynią pod wielu względami niemożliwą konkurencyę niemcom.

Francya się wyludnia. W r. 1907 liczba urodzeń we Francyi była o 20.000 mniejszą od liczby zgonów. Jeżeli tak dalej pójdzie, za parę tysięcy lat francuzi przestaną wogóle istnieć. Prasa katolicka upatruje przyczynę wyludnienia w zaniku moralności ludu francuskiego, zwłaszcza od czasu wyplemienia nauki religii ze szkół ludowych, przez co to niegdyś „arcy-katolickie" państwo, liczy obecnie zaledwie 6 milionów praktykujących katolików.

Z doli emerytowanego nauczyciela lud. We Lwowie mieszka w zakładzie brata Alberta, razem z ostatnimi nędzarzami, p. G., em. nauczyciel lud. dawnego stylu. Na domiar skradli mu współlokatorzy cały jego majątek, t. j. całomiesięczną pensyę w kwocie 25 kor. i buty, przez co został bez centa i boso. Dopiero po tem zdarzeniu, ogłoszonem w dziennikach, dowiedziała się publiczność lwowska, jaki raj mają w Galicyi em. nauczyciele ludowi.

Gimnazyum w Buczaczu, będące kolonią karną dla profesorów całego kraju, raz nareszcie, dzięki artykułom „Monitora", zostało przywrócone do porządku. Rada szkolna kraj. prawie całe grono spensyonowała, lub rozkurzyła po całej Galicyi. Lepiej późno, niż nigdy.

Oszczędności krajowego funduszu szkolnego emerytalnego w Galicyi wyniosły w ubiegłym roku, jak się dowiadnjemy z urzędowego sprawozdania, aż 76.676 kor. 37 hal. — I tak nie wypłacono emerytur czasowych w kwocie 4.755 kor. 13 hal., emerytur dożywotnich 15.171 kor. 61 hal., pensyi wdowich 11.147 kor. 4 hal., dodatków na wychowenie sierot 2.212 kor. 94 hal., odpraw i kwartałów pozgonnych 23.737 kor. 49 hal. i 17.235 kor. 14 hal. z lat poprzednich, zwrotów składek emerytalnych 640 kor. 46 hal. i z lat dawnych 736 kor. 56 halerzy. Wcale ładne „oszczędności". Prawdziwie galicyjskie.

„**Szkolnictwo**" zachęca nauczycielstwo, aby lokowało swoje oszczędności w losach loteryi p. Budzyńowskiego. Ponieważ niema żadnych widoków, aby kiedykolwiek rozprzedano pół miliona losów loteryi p. Budzynowskiego, przeznaczonej, jak się dopiero teraz dowiedzieliśmy, na zakład leczniczy nie dla nauczycielstwa ludowego, lecz głównie dla profesorów gimnazyalnych, przeto „Szkolnictwo" radzi, aby nauczyciele i nauczycielki przynajmniej co dwa miesiące kupowali po jednym losie, to jest rocznie przynajmniej po sześć losów!! Oprócz tego mają owe sławne losy kolportować wszędzie między znajomymi. Uzdrowisko to ma być przeznaczone głównie dla profesorów szkół średnich, ci zaś są c. k. urzędnikami. Więc niech im wystawi uzdrowisko c. k. rząd, który rozporządza milionowymi funduszami, żeby jednak nauczycielstwo ze swych żebraczych płac miało płacić stałe podatki na zakład, przeznaczony dla świetnie dotowanych c. k. profesorów, na podobny cudacki projekt mogą się zdobyć jedynie pp. Gutowski i Budzynowski.

Drogi parlament. Parlament ma mieć ferye aż do 3. listopada. Ponieważ nie został ani zamknięty, ani odroczony, więc posłowie za 107 dni wolnych otrzymają dyety w wysokości 1.104 000 K. Oprócz tego po zwołaniu parlamentu w listopadzie zwrócone im będą koszta podróży do Wiednia w kwocie 120.000 koron.

Ruskie towarzystwo pedagogiczne we Lwowie utrzymuje w stolicy kraju następujące prywatne szkoły: 1. Żeńską 5-klasową im. Szewczenki z 153 uczennicami. 2. Prywatne żeńskie seminaryum nauczycielskie z 128 uczennicami. 3. Szkołę ćwiczeń żeńskiego seminaryum nauczycielskiego. 4. Kursy popołudniowe ruskiego języka z 64 uczennicami. 5. Kurs dla analfabetek.

Jeszcze rachunki „Związku". Otrzymaliśmy z poważnych sfer nauczycielskich następujące pismo: Szanowna Redakcyo! — Upraszam w imię prawdy i bezstronności o sprostowanie pewnych małych niedokładności, które się wkradły do artykułu „Odkryte karty". Otóż wpisowe do „Związku" nie wynosi 2 korony, lecz 60 halerzy, a więc pod sztandary „Związku" od jego powstania aż do dziś zaciągnęło się 3.120 członków. Wielu z nich należało tylko kilka miesięcy. Ilu członków było jednocześnie, tego naturalnie nigdy się nie dowiemy. Dziś, gdybyśmy przyjęli, ze względu, że do „Związku" należą przeważnie tylko młodzi tymczasowi nauczyciele (stali, przekonawszy się o chciwości i bladze, po większej części przestali płacić) przeciętną wkładkę członka nie na 12 K, lecz na 8 K, należy przy sumie wkładek za r. 1907 w kwocie 2.291 K 87 h w najlepszym razie jeszcze niespełna 300 członków.. A więc 2 829 z zapisanych, czyli przeszło 90% porzuciło „Związek", a pozostało zaledwie niespełna 10% zapisanych! Straszny zaiste upadek!! — Liczba nauczycieli i nauczycielek w Galicyi wynosi teraz około 12.000. „Związek" więc liczy zaledwie jedną czterdziestą część nauczycielstwa! A przecież p. Nowak po utracie 90% zapisanych członków ma jeszcze śmiałość udawać reprezentanta nauczycielstwa całego kraju i urządzać przez nikogo nie upoważniony (chyba przez swoich krakowskich adjutantów) jakieś samozwańcze deputacye do JWP. Wiceprezydenta! Takie zuchwalstwo może rzeczywiście każdego oburzyć... Również głęboko oburzeni jesteśmy tak zwanem „sprawozdaniem" z wydatków „Związku". Tam tak stoi: „Koszta organizacyi, portorya, druki, czynsz za lokal, obsługa, zwrot kosztów podróży członków naczelnego „Zarządu" itp. — 1.907 K 45 h. Z tego wcale nie wiemy, ile kosztował czynsz, ile druki, ile obsługa, ile dyety dygnitarzy „Związku", a ile itp. i co to są za itp... Takie sprawozdanie musi każdego oburzyć. Tak nie prowadzi rachunków żadna stara sklepikarka. A „Związek", mający buchaltera i pomocnika buchaltera, ośmiela się przedkładać nauczycielstwu takie rachunki, jak na żarty! Na takie sprawozdanie nikt nie da pieniędzy. — „Związek" musi więc dalej upadać. — A upadkowi będą winni jedynie sami dygnitarze „Związku", że ośmielają się w ten sposób żartować z płacących członków... Kierownik szkoły prowincyonalnej.

Bogactwa Galicyi. W Tusłanowicach pod Borysławiem dają nowe źródła nafty („Oil City") po 180 cystern na dobę. Miesięczna produkcya nafty w Galicyi wynosi 15.000 cystern, roczna 12 milj. cetnarów metr. Głębokość studzien naftowych dochodzi wyżej 1.000 metrów, bo tam dopiero znajdują się prawdziwe jeziora naftowe. Wskutek nadprodukcyi wiele nafty spłynęło do potoków, bo nie było jej gdzie pomieścić, a cena surowca spadła do 1 K 30 h za 100 kg. Są to bogactwa nieprzebrane. Jeżeli produkcya nie zmaleje, nafta stanie się u nas materyałem opałowym, powstrzyma szalone ceny węgla. Rząd zamówił już 30 000 cystern ropy na opał lokomotyw. Wogóle Galicya jest przez przyrodę wspaniale wyposażona, posiada ogromne skarby w ziemi, urodzajną glebę, lasy, rybne rzeki i jeziora, wszelkie warunki do bogactwa i rozkwitu, mimo to w kraju panuje głód i nędza, lud emigruje za morza, dzięki niedołężnym, zdeprawowanym rządom i stosunkom politycznym.

W sprawie remuneracyi za godziny nadobowiązkowe zwracamy uwagę pp. nauczycieli, iż wcale nie potrzebują wnosić próśb o ich przyznanie, albowiem dotyczące wnioski mają rady szk. okr. przedkładać z urzędu. Jeżeli rady szkol. okr. żądają specyalnych podań w tej sprawie, czynią to bezprawnie. Zresztą nauczyciel, wnosząc podanie o przyznanie remuneracyi, musiałby dołączyć swój podział godzin, tem samem pozbawiłby się dowodu, że na polecenie Rso. uczył w godzinach nadobowiązkowych. Nauczycielowi należy się wreszcie remuneracya bez względu na to, czy inspektor szkolny raczy uznać jego pracę za skuteczną. Może natomiast nauczyciel wnosić zażalenia, wolne od stempla, do Rskr., jeżeli nie otrzyma na czas asygnaty, lub dostanie ją na mniejszą kwotę, niż się należy. (Sprawy te regulują okólniki Rskr. z 17/1 1899 l. 997, z 23/4 1892 l. 5.101 i z 13/5 1902 l. 13.623).

Podbój powietrza został nareszcie dokonany balonem Zeppelina, dymisyonowanego pruskiego jenerała. Zeppelin odstąpił od dawnej zasady budowania balonów, napełnianych i wydymanych do pewnej objętości gazem, swój balon zbudował o ścianach niepodatnych, trwałych, podzielony na przegrody, aby w razie pęknięcia jednej lub kilku, mimo to nie spadł nagle na ziemię, z aljażu bardzo lekkiego, którego głównym składnikiem jest glin, czyli aluminium. Długość balonu, mającego ogólny kształt cygara, wynosi 136 m., szerokość 13 m., objętość 13.000 m. sześć., waga 12 000 kg. Metalowy szkielet jest powleczony naprzód podwójną warstwą gęstej tkaniny bawełnianej, następnie kilkoma warstwami powłoki gumowej, wewnątrz wypełniony gazem świetlnym. Do poruszenia balonu i nadania mu kierunku przez wielkie, skrzydlate śruby i ster, służą dwa motory benzynowe, każdy o sile 110 koni o ciężarze około 500 kg., umieszczone w dwóch łodziach nieruchomo o parę metrów niżej z balonem połączonych i komunikujących się ze sobą krytym gankiem z oknami. Ganek ten służy także do odpoczynku osób, biorących udział w podróży. Balon może unieść 4.800 kg., załoga składa się z 12 osób. Takim to balonem odbył Zeppelin po raz pierwszy wielką, 12 godzin trwającą podróż w ten sposób, że w dniu 1. lipca b. r. wzniósł się we Friedrichshafen nad jeziorem Bodeńskiem w powietrze i utrzymując się w wysokości 250 – 300, niekiedy do 700 m., manewrując w przeróżny sposób, zawsze z największą precyzyą, przeleciał razem 350 km. czyli 55·6 km. na godzinę, więc tyle, ile przebiega pociąg pospieszny w pełnym biegu. Po wylądowaniu w okolicy Moguncyi nad Renem, celem dobrania gazu, balon Zeppelina uległ przypadkowej katastrofie (wybuch motorów z powodu złego umocowania wobec niespodziewanej burzy), przez którą też został zniszczony. Mimo to swoją długą i pewną podróżą złożył stanowczy dowód, iż jazda powietrzem ma utrwaloną przyszłość. Balon Zeppelina przewyższa doskonałością wszystkie inne na całym świecie. Obecnie, przy pomocy składek, wynoszących już parę milionów, buduje Zeppelin nowy balon, który będzie jeszcze lepszy, niż zniszczony. W Ameryce utworzyło się już konsorcyum do przewożenia balonami podróżnych. Co prawda, podróż taka jest na razie bardzo droga, bo balon kosztuje wiele milionów, a przewozi mało osób, któż jednak może przewidzieć, jak daleko posuną się ulepszenia?

Zalegających z przedpłatą prosimy o najrychlejsze nadesłanie należytości.

Największy Skład
ulepszonych
SINGERA
maszyn do szycia
i haftu
R. PAWŁOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 18



poleca niezrównanej dobroci maszyny do szycia ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — Gotówką o 10% taniej.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Dla nauczycieli(lek), przygotowujących się do egzaminu kwalifikacyjnego i wydziałowego, posiadamy podręczniki naukowe i metodyczne.

Do kaligrafii: polskie, ruskie i niemieckie zeszyty Tatucha oraz do pisma ozdobnego i rondowego zeszyty Czarneckiego.

Wszystkie dla szkół i Rad szkolnych potrzebne druki.

Katalog na żądanie darmo i opłatnie.

Z Administracyi wydawnictw Polskiego Tow. pedagogicznego.

Lwów, ulica Frydrychów L. 10.

Już wyszły z druku

nakładem E. Szajowskiego wydawnictwa dziełek pedagogicznych we Lwowie:

Słowniczek do początków nauki języka niem. na kl. 3 szkół ludowych . 40 h
Słowniczek na kl. 4-tą . . . . . . 50 „
Polsko-ruski elementarz do wyuczenia się czytania i pisania po rusku w 18 półgodzinnych lekcyach, oprawny w płótno . . . . . . 50 „
Jak leczyć nieuctwo? Poradnik dla rodziców i uczących wychowawców 50 „
Unarodowienie szkoły w duchu postępowym. Cena 2 Kor.

Do nabycia w wydawnictwie **ulica Mącz a L. 20,** tudzież we wszystkich księgarniach we **Lwowie** i na prowincyi.

Za nadesłaniem gotówki lub marek pocztowych wysyła się opłatnie.

Odsprzedającym zapewnia się znaczny rabat.

K. Zieliński
mechanik i optyk
w Krakowie, Linia A-B 39
poleca
swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych.

Powszechnie z trwałości znane sukna

na ubrania, zarzutki, zimowe paletoty, według najnowszych wzorów, w wielkim wyborze, po najtańszych cenach, dostarcza

FRANCISZEK MAREK
handel sukna Liberec w Czechach.

Wzory przesyła na żądanie. Przesyłki od 20 koron uskutecznia franco.

Najlepsze źródło do zakupna.

Księgarnia Spółki Wydawniczej Polskiej
w Krakowie, Rynek 34,
poleca świeżo wydany
PODRĘCZNIK
do egzaminu kwalifikacyjnego

dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych, zawierający przepisy i rozporządzenia dotyczące egzaminu, oraz dokładny wykład wszystkich przedmiotów w zakresie przy tymże egzaminie wymaganym,

ułożony przez **Wiktora Doleżana,**
członka komisyi egzaminacyjnej.

Cena 4 kor., z przesyłką 4 kor. 45 hal.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach.

STROICIEL FORTEPIANÓW
Franciszek Kowalski w Krakowie, Długa 18, III. p.
stroi i reperuje fortepiany po najtańszych cenach, z wszelką dokładnością, w miejscu i na prowincyi.

W „GAZECIE SZKOLNEJ“
można zamówić:

I. **Roczniki „Gazety Szkolnej“** z r. 1902 1908, po 5 K.
II. **„Insp. szkolny Alojzy Schaschek“** . . . 1 K
III. **Poradnik dyscyplinarny** . . . . . . 50 h
VI. **„Tygodnik illustrowany“** z dodatkami, dla pren. „Gazety Szkolnej“ kwartalnie . 6 K
V. **Tematy konferencyjne** i inne opracowania.

Adres: „Gazeta Szkolna“ dla W. K. Do zapytań dołącza się markę na odpowiedź

Wszystko za nadesłaniem gotówki.

Zaproszenie do przedpłaty!

„KURJER LWOWSKI“
wychodzi
dwa razy dziennie.

Drukowany na maszynie rotacyjnej, z zastosowaniem najnowszych wymogów i ulepszeń technicznych, podaje

„KURJER LWOWSKI“

tak w wydaniu popołudniowem o godzinie 3 po południu, jak i porannem o godzinie 7.

najświeższe wiadomości

lokalne, z kraju i ze świata, odbierane telegrafem i telefonem, oraz korespondencye i sprawozdania od stałych korespondentów. Natychmiast ekspedyowany rannymi i po południowymi pociągami dochodzi do rąk publiczności jeszcze tego samego dnia.

„Kurjer Lwowski“

obok doboru artykułów politycznej, społecznej i literackiej treści, omawiających wypadki bieżącej zamieszcza fejletony z dziedziny nauki, sztuki, literatury, archeologii i t. d.

Również i dział powieściowy w „Kurjerze Lwowskim“ będzie bardzo obfity i doborowy. W fejletonie pomieszczone będą oprócz dalszego ciągu powieści: Bolesława Prusa p. t. „ŚWIT“, powieści Kazimierza Tetmajera p. t. „KRÓL ANDRZEJ“, Alfreda Konara „W SYRENIM GRODZIE“, Władysława Orkana „POMÓR“ i „DRZEWIEJ“ i powieść Wacława Sieroszewskiego.

W bezpłatnym dodatku arkuszowym

będą pomieszczane celniejsze utwory powieściowe swojskiej i obcej literatury.

Nowi prenumeratorowie otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w dodatku powieści „Wieczne miasto“ Hall Caine'a.

Prenumerata „Kurjera Lwowskiego“
wynosi na prowincyi:

z jednorazową dostawą do domu 2 kor. 70 gr. miesięcznie, a kwartalnie 8 kor. — Z dwurazową dostawą miesięcznie 3 korony 20 gr., kwartalnie 9 kor. 50 gr.

We Lwowie prenumerata za oba wydania „Kurjera Lwowskiego“ wynosi 2 korony miesięcznie, z dwukrotną dostawą do domu o 60 gr. więcej.

Adres: **„Kurjer Lwowski“, Lwów, Chorążczyzna 10.**

Zarząd szkoły w Branicach, p. Pleszów

wysyła szczepy jabłoni 1, 2, 3, 4 letnie po 12, 18, 24, 35 ct., gruszy 1—2 letnie po 14, 20 ct., starsze 40 ct., węgierki 3-letnie 10 ct., agrest po 10 ct., róże po 50 ct., truskawki 100 szt. 1 zł. 50 ct. Uprasza się o podanie dokładnego adresu ost. stacyi kolejowej i poczty i o dołączenie marki przy zapytaniach.

Wszelkie **druki szkolne** w najlepszem opracowaniu. Aprobowane przez c. k. Radę szkolną krajową **druki do nauki stylu praktycznego i buchalteryi. Inwentarz szkolny,** aprobowany, w oprawie po 80 hal. **Zbiorki mineralogiczno-techniczne** z podręcznikiem. **Wszelkie przybory szkolne.** Poleca

PIERWSZA
Nauczycielska Ajencya handlowa
Lwów, ulica Grodzickich L. 6.

Do nabycia: Na wyczerpaniu będące dzieło w 4-rech tomach: **„Praktyczny nauczyciel“,** polecone jako podręcznik do egzaminów kwalifikacyjnych.

POLA ESPERANTISTO
miesięcznik w języku polskim i esperanckim
poświęcony sprawie rozpowszechnienia języka międzynarodowego
ESPERANTO,

wychodzi w Warszawie przy współudziale najwybitniejszych esperantystów polskich i zagranicznych. Prenumerata roczna „P. E.“ łącznie z **„Dodatkiem Powieściowym“** i **„Podręcznikiem Języka Esperanto** w 12 lekcyach“ — jako premium, wynosi w Warszawie, w kraju i za granicą **2 r.** z przesyłką pocztową. **Numer okazowy** wysyła się na żądanie bezpłatnie.

Adres Administracyi: **Warszawa, Hoża 40 m. 8.**

Nauczenie się gramatyki języka »Esperanto« bez nauczyciela wymaga najwyżej godziny czasu. — Kilka tygodni rzetelnej pracy po parę godzin dziennie wystarcza do gruntownego nauczenia się tego języka. — Biegłości w mowie i piśmie można nabrać w ciągu kilku miesięcy, czytając Esperanckie pisma i książki i prowadząc z Esperantystami korespondencyę.

Zamówienia na NASIONA JARZYN i KWIATÓW z najsłynniejszej firmy Vilmorin-Andrieux we Francyi — przyjmuje ZOFIA HOŁUBINKOWA, Kraków, Zielona 28.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Stanisław Rosół (8.) Czcionkami drukarni Zwiazkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.